

□□□□□□□□
 Cena prenumeraty
 z przesyłką:
 Rocznie . Rb. 4
 Półrocz. . Rb. 2
 □□□□□□□□

DWUTYGODNIK DYECEZALNY

□□□□□□□□
 CENA OGŁOSZEŃ:
 1/1 str. . Rb. 35
 1/2 " . " 18
 1/4 " . " 10
 1/8 " . " 5
 Za wiersz petitu lub
 jego miejsce 30 k.
 □□□□□□□□



„UT OMNES UNUM SINT“ IOAN. XVII, 21.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WILNO, ZAŹLEK IGNACOWSKI № 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. **Przeniesienie.** W d. 22 grud. 1914 r. Ojciec św. Benedykt XV dekretem św. Kongr. Konsystorskiej wyznaczył b. Arcybiskupowi-Metropolicie Mohylowskiemu J. E. Ks. Dr. Wincentemu Kluczyńskiemu, po ustąpieniu jego z zajmowanej stolicy, tytularne arcybiskupstwo Filipopolisu. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 551).

2. **Potwierdzenie godności papieskich.** Ojciec św. Benedykt XV potwierdził godności i tytuły dworu papieskiego, dane rozmaitym osobom świeckim i duchownym w rozmaitych krajach całego świata. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 529 i 661).

3. **W sprawie dekretu św. Kongr. Konsystor. o wyjazdach księży do pewnych krajów.** Na pytanie niektórych Ordynaryuszów, czy mają moc prawa słowa tego dekretu, wypowiedziane w art. 4, p. 2: „którzy (Biskupi) mają przelożyć sprawę do tejże św. Kongregacyi“, św. Kongr. odpowiedzieć raczyła twierdząco, tak że wyrażenie: *mają przelożyć* równoznacznem jest słowom: *przelożyć powinni*; Dnia 22 listopada 1914 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 671).

4. **Dekret o znaczeniu aprobaty oficyów, które się zawierają w właściwych częściach brewiarza partykularnych.** Ponieważ PW-ni Ordynaryusze i Przełożeni Zakonów albo innych Instytucyi, otrzymawszy aprobatę właściwego kalendarza albo zmian, czyli dodatków partykularnych, stosownie do przepisów dekretu generalnego św. Kongr. Obrz. z d. 21 października 1913 r., oficya własne (*Propria*) zreformowane tejże św. Kongr. do zbadania i aprobaty przedstawili, taż św. Kongr. o tego rodzaju

oficyach aprobowanych lub mających być aprobowanemi, uważała za konieczne i właściwe wyjaśnić, jak to obecnie i czyni: Nie trzeba uważać, żeby tego rodzaju aprobatą, zwłaszcza lekcyi drugiego nokturnu, została rozwiązana kwestya historyczna o faktach, w tych oficyach własnych lub lekcyach wspomnianych, a przedewszystkiem o stanie zakonnym Świętych, albo przynależności ich do tego lub innego zakonu, zwłaszcza, jeżeli ci Święci pochodzą z dawnych wieków. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 673).

5. **Wszystkim kapłanom na czas wojny Ojciec św. udzielił prawa poświęcania medallków-szkaplerzy,** przepisanych przez św. Kongr. Obrz. 16 grud. 1910 roku i przyjmowania do bractwa tego szkaplerza bez użycia szkaplerza zwykłego; bez względu na Motu proprio z d. 7 kwietnia 1910 roku. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 673).

6. **Przywileje dla kapelanów wojskowych.** Kapelani wojskowi, gdy towarzyszą wojsku, mogą w czasie trwania wojny, słuchać spowiedzi wszystkich wiernych, proszących o to, i korzystać ze wszystkich przywilejów, danych sobie pro foro interno. Takiż przywilej posiadają kapelani, wzięci do niewoli w stosunku do swych współjeńców. 18 grudnia 1914 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 712).

Dział nieurzędowy.

Duchowieństwo a szkoły.

Na szpaltach *Dwutyg. Dyec.* w ostatnich kilku numerach z. r. zaczęły się ukazywać artykuły w sprawie kształcenia młodzieży. Pisali o

tym przedmiocie ministrowie z teką i bez teke, kierownicy młodzieży i tak sobie homines scribentes. Musimy się z tego cieszyć. Piszą i księża. To świadczy, że objaw szlachetny nurtuje pomiędzy nami. Hasło — wychować zdrowe pokolenie ludzi, bo społeczeństwo zaczyna się psuć, to okrzyk współczesny. Studzy Kościoła chcą dopomóc swemu Mistrzowi w urzeczywistnieniu idei — nauczyć, oświecić narody i zbawić.

Słusznie zauważano: jaka młodzież, taki lud; można jeszcze trochę dodać — jaki wychowawca, taka młodzież, a wniosek dalszy sam następuje!

Jest to sztuka nad sztukami, zwłaszcza w czasach obecnych, religijnie wychować młodzież, wpoić zasady zdrowe, ugruntować w duszy religię, nie tylko jako wiedzę teoretyczną, ale jako regułę życia, źródło energii i bodziec do utrzymania się w łasce. Można pośród inteligentów nieraz spotkać ludzi z poważnymi zasobami wiadomości z dziedziny religii. Mogą w rozmowach zaimponować znajomością religii, etyki, lecz w życiu żadnej religii nie mają. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że opacznie rozumiano religię — jako wiedzę, do niczego nie obowiązującą; stali się podobni do księgozbiorów, gdzie na półkach są umieszczane książki rozmaitej treści.

Jeżeli dziś wkrada się nieporządek i niepoprawność pod względem religijnym u ludu całkowity, albo połowiczny indyferentyzm pośród inteligencji, któż jest sprawcą tego opłakanego stanu? Wszyscy potrochu powinniśmy poczuwać się do winy. Daje się czasem słyszeć, że duchowieństwo zamało pracowało; sąd to nie zupełnie sprawiedliwy. Dostyc przypomnieć trudne warunki, wśród których dawniej pracowano. My młodzi nie mamy pojęcia, jakie przeżyto czasy. Zastraszający brak księży, o pracy wspólnej nie można było nawet marzyć. Musimy im być wdzięczni, że oni, żyjąc w tak trudnych czasach, nie zniechęcili się do kapłaństwa, nie zdradzili Kościoła, i my dziś mamy pole do pracy. Wiemy z historii, co się stało z Kościołem i duchowieństwem na Wschodzie i w Afryce. Saraceni zabronili wszelkiego stosunku nazewnątrz; duchowieństwo, pozbawione łączności, ulegało znieprawieniu i przez to przyczyniło się w krótkim czasie do upadku

wiary; gdzie niegdyś były kwitnące prowincje kościelne, dziś ani śladu wiary niema.

Dziś jesteśmy względnie wolni, możemy śmiało siebie nazwać obywatelami kraju. Nie mamy również prawa narzekać na młodszych kapłanów i wogóle na księży. Pracujemy może i wiele, lecz brak nam specjalizacji. Każdy kapłan jest nauczycielem, lecz nie każdy pedagogiem. Kapelan musi nim być. Nie odrazu Kraków zbudowano. Dziewięć zaledwie lat upłynęło, jak nam pozwolono przynajmniej myśleć o pracy. Braki mamy na każdym kroku wielkie. Brak odpowiedniej liczby katechetów szkolnych. Na półtora miliona wierznych wypadałoby mieć najmniej 50 kapłanów do szkół średnich, miejskich, kolejowych i t. p., pomijając szkoły ludowe, nad którymi opieka należy do proboszcza i wikaryusza. Brak pisma peryodycznego, poświęconego szkolnictwu i wychowaniu młodzieży. Związek Katechetów wydawał we Lwowie *Miesięcznik Katechetyczny*. Podobne pismo powinno z czasem powstać i u nas. W Niemczech szkolne gazety wychowawcze są bardzo rozpowszechnione.

Jednak byłoby grzechem kłaść cały ciężar wychowania na barki któregośkolwiek odłamu duchowieństwa. Prefekt więcej umie, większe pole ma do działania naukowego; inne ma zadanie wiejski pasterz. Nieraz sam posiadając wiadomości mierne, musi się jeszcze zniżać do pojęć ludu. Trzeba umieć przemówić jego językiem. Przyznaję, że nie przyjemnego powtarzać to samo po kilkanaście razy. Wskutek tego katechizacja bywa dorywcza, albo powierzana innym osobom. Proboszcz i wikary powinni sami uczyć katechizmu, nie żałować grosza na gazetki katolickie; słowem, uczyć wszystkich i wszędzie.

Jeżeli przejrzymy życiorysy wielkich biskupów i kapłanów i karty historii Kościoła, widzimy nadzwyczajną troskliwość o szkołę. Kościół użył szkoły do przeprowadzenia idei chrześcijańskiej. Chrystyanizm w swoim pochodzie zwycięskim spotyka rozmaite narody, o kulturze dość wysokiej, którą oczyszcza ze złych naleciałości, uszlachetnia, przystosowuje do pojęć chrześcijańskich, albo ją zaszczenia. Tak było pomiędzy narodami grecko-rzymski-

mi, gdzie zastał filozofów. Obok szkół filozofów pogańskich zakłada szkoły o wybitnym charakterze chrześcijańskim. Na czele szkół stoją mężowie wielkiej nauki i niepospolitego umysłu. Dzieła ich są nacechowane wielką miłością prawdy, znajomością Pisma świętego i gruntowną znajomością filozofii współczesnej. Tak powstają w owe czasy słynne szkoły w Aleksandryi, Cezarei, Kartaginie, Rzymie itd. Na Wschodzie wypadki zewnętrzne zatamowały dalszy rozwój kulturalny. Najprzód herezje, wreszcie mahometanizm zniszczył do szczętu dorobek Kościoła. Inne zadanie miał Kościół na Zachodzie. Skoro tylko ustały wędrówki narodów, ustaliły się państwa, Kościół przystąpił do cywilizowania barbarzyńców — przybyszów. Działalność Kościoła nie ogranicza się, jak to było na Wschodzie i w Rzymie, na oczyszczaniu i uszlachetnianiu, lecz obejmuje także budowanie od samych podstaw, kształcenie i wychowanie. Trzeba było rozpoczynać cywilizację, karczować lasy, osuszać bagna, uprawiać rolę, przygotowywać grunt, na którym powstała późniejsza kultura europejska. Najwięcej zasług położył w uspołecznieniu dzikich hord zakon benedyktyński, założony w pierwszej połowie VI wieku.

Im skuteczniej dzikość i barbarzyństwo zostały ujarzmione, im więcej na różnych polach ujawniała się działalność Kościoła, tem bardziej też z samej natury rzeczy wzrastał jego wpływ na życie polityczne i społeczne. Pracy ówczesnej zawdzięczamy naszą kulturę. Wyłącznie Kościół pojął wielką ideę cywilizacyjną i potrafił ją urzeczywistnić. Jak niegdyś dwunastu Apostołów, ożywieni tchnieniem Bożem, przynieśli światu pogańskiemu światło Objawienia, tak i teraz mężowie, pełni zaparcia się roznoszą światło szczepom barbarzyńskim. Gdzie stanął kościół, obok niego staje szkoła. Już w pierwszych wiekach powstają szkoły niższe dla dzieci i katechumenów i tak zwane scholae cantorun dla młodzieży starszej. W wieku VI zakładano szkoły przy klasztorach. Od Karola Wielkiego i przez całe średniowiecze daje się rozróżnić trojaki rodzaj szkół: biskupie albo katedralne, przeznaczone na kształcenie młodzieży duchownej, klasztorne, które dzieliły się na niższe i wyż-

sze; w nich pobierali naukę zakonnicy i eksterni; wreszcie parafialne, które w XVI wieku zaczęto nazywać elementarnymi. W czasie reformacji ciemnota ludu często była przyczyną odpadnięcia od wiary. Żeby temu zapobiedz pod opieką Kościoła powstają tak zwane szkoły dominicales, w których w niedziele i święta uczono klasę roboczą, pozbawioną możliwości w tygodniu uczęszczać na naukę. Pomijam uniwersytety, którym początek dał Kościół w wieku XII, i do końca XVIII stulecia pozostawały one pod wyłączną jego opieką.

Mysł Kościoła o wielkim wpływie szkoły na ludzkość doskonale zrozumieli jezuici. Wychowanie wprost stało się ich przewodnią ideą. Gdzie tylko się zjawili jezuici, powstawał cały szereg szkół. Narazie zdawało się, że wrogowie Kościoła nie zwracali uwagi na działalność oświatową jezuitów. Do ich szkół uczęszczali wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku przeciwnicy zrozumieli, co można zdziałać przez szkołę. Odrazu poźstaje krzyk na jezuitów. Wśród zwolenników masonów pracują usilnie nad obaleniem ich zakonu.

Jeżeli zajrzemy do dziejów obecnych Kościoła, pełnych walki i tryumfu, komu zawdzięczamy w czasach obecnych odrodzenie katolicyzmu we Francyi, sprężystość w Belgii, szybki rozrost w Anglii i Stanach Zjednoczonych? Kościół potrafił skorzystać w tych krajach z prawa wolności nauczania — zorganizował katolicką szkołę.¹⁾

U nas szkolnictwo jest zmonopolizowane w ręku rządu. Prywatne zakłady muszą iść według szablonu rządowego w stosunku do religii i innych przedmiotów. Na domiar złego nie posiadamy zakonów, oddanych wychowaniu. Lecz czas wszystko zmienia. Prawdopodobnie i w naszym kraju będą rozszerzone prawa o szkołach prywatnych, a może się uda i nam zakładać szkoły niższe i średnie, oparte na programie katolickim. Mieliśmy rok 1905; praca oświatowa zawrzała na całej Litwie i Białorusi. Lecz jedna była wada, żyliśmy dniem dzisiejszym, szkoły nie miały prawnego

¹⁾ O szkołach w naszym kraju i pracy duchowieństwa na tem polu czyt. w dziele ks. Kurczewskiego *Biskupstwo Wileńskie*.

istnienia, co z początku łatwo było uzyskać:— smutny był koniec.

A jeżeli nadal pozostaniemy w obecnych warunkach, czyż mamy obojętnie patrzeć na zgubę tysięcy dzieci katolickich? Nie mieliśmy należytej opieki nad szkołami w ostatnich czterdziestu latach—skutki fatalne: ciemnota religijna zapanowała w kraju świętych, dzieci najlepszych obrońców religii i Kościoła zobojętniały; między klasą średnią i wyższą, która dotychczas zapełniała zakłady średnie, wkradła się niewiara. Los podobny czeka i lud nasz. Dopóki lud nie wychylał się poza granicę swej parafii, trudno mu było utracić wiarę; przywiązanie do religii stało się u ludu zwyczajem — od ojca na syna. Nie tak jest dzisiaj; a więc czuwajmy!

X. M. Ż.

Z powodu obioru nowego generała jezuitów.

Uplęło pół roku, jak do grobowca zakonnego jezuitów w Rzymie złożono zwłoki ś. p. o. Fr.-Ksaw. Wernza, generała zakonu. Zapewne Fr. Jacek Cormier, generał dominikanów, zwyczajem dawnym, oddał ostatnią posługę pośmiertną głowie zakonu, z którym dominicanes zwykli staczać boje zażarte, na katedrach uniwersyteckich i w woluminach prac naukowych. We wszystkich kolegiach i domach odbyły się nabożeństwa żałobne. Osierociła Societas teraz dopiero, na XXVI kongregacji generalnej, doczekała nowego generała w osobie otaczanego u nas powszechnie czcią prawdziwą, a nie obcego nam duchem i pochodzeniem, o. *Włodzimierza Ledóchowskiego*. Po mężu par excellence nauki, staje u steru Towarzystwa Jezusowego mąż, łączący w równej mierze wiedzę gruntowną, świętość życia i ogromny zmysł praktyczny. Te ostatnie zalety najbardziej go może charakteryzują.

Krótkie, zbyt krótkie niestety, curriculum vitae nowego generała, zamieścimy niżej. Tu chcemy powiedzieć kilka słów naogół o konklawe zakonnem, oraz o władzy generała w zakonie.

Generała jezuitów obiera kongregacja generalna, którą zwołuje wikaryusz generalny, sprawujący rządy po zgonie ostatniego generała¹⁾. W myśl reguły, poprzednio odbywała się ona w kuryi papieskiej, a dla jej zainaugurowania wystarczała obecność $\frac{2}{3}$ elektorów. Tymi są: wikaryusz generalny, asystenci, prowincyałowie (i vice-prowincyałowie), delegaci prowincyi, po 2 od każdej obrani na kongregacjach prowincyalnych, i inni, należący do elity zakonnej, czyli profesii 4-ch wotów²⁾.

Konklawe zakonne rozpoczyna się od sprawdzenia przez wikaryusza generalnego aktów wyborczych, dotyczących delegatów. Gdy sprawa ta załatwioną zostanie, sporządza się katalog wyborców. Tu nadmienię, że co do miejsc taki bywa przestrzegany porządek: wikaryusz generalny po prawej stronie ma obok siebie asystentów i prowincyałów, a po lewej pozostałych wyborców, tu jednak i tam ordine antiquitatis professionis. Do tych czynności przedwstępnych należy też sprawozdanie, jakie wikaryusz generalny zdaje z rządów po śmierci zmarłego generała. Również obiór sekretarza ad plura suffragia, na czas trwania kongregacji i asystenta elekcyi. Przy tych głosowaniach pomagają wikaryuszowi dwaj starsi profesii.

Jeżeli obiór ma być dokonany w Rzymie³⁾, jest we zwyczaju prosić Ojca św. o błogosławieństwo: w jakim celu udaje się ad limina apostolorum sam wikaryusz generalny. Zawczasu też bywa obierany jeden patere elector, któryby wygłosił egzortę w dniu elekcyi, i drugi nie wyborec, t. zw. inclusor, który zamknie elektorów w dniu samego obioru. Także przez głosowanie zgromadzenie obiera z pośród siebie deputatów, którym mają być wypowiedziane dezyderata elektorów, ich obawy i zarzuty. Przedewszystkiem, bo na to reguła nacisk ogromny kładzie, mają wyborcy sub poena excommunicationis latae sententiae, ogłosić, kto pożądał dla siebie lub dla kogoś

¹⁾ Ma go naznaczyć generał przed śmiercią swoją.

²⁾ Np. prokuratorowie, profesii prowincyi poza Europą.

³⁾ Obiór może też odbyć się i nie w Rzymie. Tak np. ś. p. o. Ludwik Martin, poprzednik ś. p. o. Wernza, wyszedł z urny wyborczej na kongregacji w Loyola (Hiszpania), skąd zapewne pochodził ród św. Ignacego.

innego, wakującego w zakonie stanowiska zwierzchniczego. Winę tę Institutum Societatis nazywa *ambitus*. Ekskomunikę ipso facto zaciągają ci, coby wzięli się w czemkolwiek utrudnić wolność obioru lub podawali fałszywe informacje.

Na czynnościach, dotychczas wymienionych, upływa tz. „*quatriduum*”, poprzedzające samo konklawe.

Następuje dzień pierwszy jego. W wigilię tego dnia w miejscu, gdzie konklawe zakonne zasiadać będzie, przygotowują ołtarz cum Crucifixo, niewielką mównicę, mensę i urnę. Nazajutrz w kościele in aurora celebruje wikaryusz generalny wotywę o Duchu św., podczas której wyborcy komunikują, („*incendant bini ad campanae domesticae pulsus*”). Po mszy św. mający głos udają się cruce praecedente, ze śpiewem *Veni Creator*, z kościoła do miejsca konklawe, gdzie kończą ten hymn już *submissa voce - alternatim*. Gdy *inclusor* zamknie konklawe, pozostali w kościele inni członkowie zakonu odmawiają litanie na intencję szczęśliwego obioru¹⁾.

Gdy przyjdą do sali, ad hoc wyznaczonej, wikaryusz, sekretarz i asystent elekcyi zajmują miejsca za mensą, przyczem przydujący wikaryusz ex suo loco powiadamia wyborców, że odtąd żaden z nich nie ma prawa bez jego pozwolenia wychodzić z domu i z tej osobliwej klauzury. Nie odprawiają oni przez te dni mszy św., ustają dla nich posty szczególne i dyscypliny. Żywić się mają wyborcy przez ten czas chlebem i wodą. Obowiązani są do *silentium*. Dalej prezes pyta o kandydatów na generała, bo i tu, jak na konklawe papieskiem, możliwym jest obiór *communi inspiratione* wspólnego kandydata. Gdy to się nie przewiduje, wszyscy wyborcy otrzymują *schedulae*, mające na—jednej stronie: „*Ego, N..., testem invoco Jesum Christum, qui est sapientia aeterna, quod eum eligo et nomino in Praepositum Generalem Societatis Jesu, quem sentio ad hoc onus aptissimum*“, a na drugiej stronie: „*Eligo in Praepositum Generalem Societatis Jesu N...*“

Lecz nie zaraz jeszcze przystępują do wotowania, bo deputat, obrany na kaznodzieję, ma egzortę i godzina upływa na modlitwie, jakiej seorsim wobec Boga oddają się wyborcy przed tak doniosłym krokiem w życiu zakonnem. Wreszcie wikaryusz daje absolucyę bardzo rozległą od wszelkich kar kościelnych, rozpoczynając się słowy: „*Ego, N..., Vicarius Generalis Societatis Jesu...*“ Teraz wikaryusz, sekretarz i asystent przyrzekają uroczyscie bezstronność; poczem sekretarz zwraca się do wikaryusza ze słowy: „*Pater, da tuum suffragium in nomine Jesu*“. Nazwany kłęka przed krzyżem na ołtarzu, żegna się, czyta przysięgę i, *duobus digitis* trzymając i wskazując kartkę, wrzuca ją do urny wyborczej. Następnie czyni *inklinacyę* i odchodzi. Z kolei sekretarz do innych wyborców zwraca się, mówiąc: „*Omnes ordine ferant sua suffragia in nomine Jesu*“. Ci składają głosy. Gdy głosy wszystkich wyborców znajdą się w urnie, mieszają je i sekretarz czyta. Ten kandydat zostaje obrany, który otrzyma więcej niż połowę głosów i do tąd ma trwać konklawe, nim wymagana ilość głosów padnie na kogoś jednego.

Wtedy to sporządza się akt, którym się ogłasza, że „*auctoritate Sedis Apostolicae et Universae Societatis*” został obrany generałem N... Akt ten jest czynnością ostatnią na kongregacyi generalnej wikaryusza — on to bowiem zwiastuje obiór głowy zakonu. Gdy wikaryusz generalny wyjdzie z urny sam, akt sporządza sekretarz. W tym lub innym wypadku wszyscy wyborcy podchodzą do elekta, który nie może się wymówić z reguły od obioru, dla złożenia mu należnej rewerencyi przez ucałowanie jego ręki *flexo utroque genu*: od niej też nie może uchylić się nowy generał, „*memor, cujus nomine eam admittere debet*“.

Tak bywa, jeśli który z wyborców dostąpił najwyższego w zakonie zaszczytu. Jeśli wybór padł na profesa jakiego w Rzymie, czekają w konklawe, nim przybędzie. Natychmiast powiadamiają też elekta, jeśli 10 dni drogi dzieli go od Rzymu, i czekają na jego przybycie.

Po rewerencyi owej palą *schedulae* — ma więc i to konklawe swoją „*sfumata*“. Poczem wszyscy ruszają do kościoła, śpiewając *Bene-*

¹⁾ Dotychczas nie było wypadku i potrzeby złożyć generała z urzędu, chociaż kilkudziesięciu piastowało ten urząd i reguła tę ewentualność ostatecznie przewiduje.

dictus Dominus Deus Israel, a gdy przyjdą don następuje uroczyste *Te Deum* i odczytanie kilku oracyi: 1. de SS. Trinitate, 2. in gratiarum actione, 3. de B. M. V. i 4. de s. Ignatio¹⁾. Zanim wyjdzie z kościoła, nowy generał nie podaje nikomu ręki, oprócz wyborców.

Tak się przedstawia w głównych zarysach konklawe zakonne u jezuitów, z którego na początku lutego nowego stylu wyszedł generałem o. Włodzimierz Ledóchowski T. J.

Jenerał jezuitów posiada w całej pełni dożywotnio władzę wykonawczą (prawodawcza jest właściwie atrybutem kongregacji generalnej) i najobszerniejszą jurysdykcję nad całym zakonem. Inicyatywa jego jest prawdziwie ogromną. On naznacza prowincyałów i rektorów. On jeden może tylko przyjmować nowych i uwalniać członków zakonu. Jemu na kongregacji przysługują dwa głosy i on rozstrzyga, gdy równa ilość głosów pada na jedną i drugą stronę. Opieką swoją ojcowską ma jenerał otoczyć tak ciało, jak i ducha Societatis, wedle słów reguły. Wyniesiony na czoło zakonu, jenerał w rzeczy samej „est subiectus Societati“, która go obdarzyła taką władzą tylko ze względu na dobro swe i pożytek.

*

* *

O. Ledóchowski jest członkiem rodu, dobrze zasłużonego Kościołowi katolickiemu. Bo i komuż jest nieznaną wspaniale zarysowująca się na tle dziejów kościelnych w. XIX, postać kardynała Mieczysława Halki hr. Ledóchowskiego? Któż z nas znowu nie słyszał o kuzynce s. p. kardynała, a siostrze nowego generała, o iście apostołskiej żarliwości Maryi Teresy hr. Ledóchowskiej, która założycielką jest i kierowniczką naczelną Sodalicyi św. Piotra Klawera? Takie tradycje i takie otoczenie miał w domu rodzicielskim młody hrabia, który przyszedł na świat 7 października 1866 r. Humaniora odbył w sławnym „Theresianum” w Wiedniu, poczem poświęcając się stanowi kapłańskiemu, wstąpił do seminarium duchownego w Tarnowie. Dalsze studia odbywał we wzorowym Collegium Germanicum w Rzymie, założonem przez św. Ignacego Loyolę. Tu

¹⁾ „Ad ipsius depositum seu altare si Romae” (w kośc. il Gesù).

miał, jako wychowawców, najprzedniejsze siły na niwie pedagogiki katolickiej, a uczęszczając na Gregorianum, słuchał wykładów najwybitniejszych podówczas profesorów. W tej właśnie uczelni młody kleryk otrzymał doktorat filozofii.

Dnia 24 września 1889 r. przyjęty został do Towarzystwa Jezusowego. Dwa lata trwał pierwszy nowicyat, poczem pierwsze śluby br. Włodzimierz złożył w Starej Wsi (w Galicyi). W temże kolegium oddawał się jeszcze rok jeden studjom retoryki. Od r. 1892 do r. 1895 młody scholastyk studiował teologię w Krakowie. Wśród tych prac w r. 1894 w Krakowie otrzymał prezbyterat, z rąk s. p. kard. A. Dunajewskiego. W ll. 1895—1896 w Tarnopolu o. Ledóchowski odbywał trzecią probacyę¹⁾ pod wytrawnym kierownictwem o. Michała Mycielskiego. Następnie został o. Ledóchowski współpracownikiem redakcyi *Przeglądu Powszechnego*, tej wolnej katolickiej wszechnicy na naszych ziemiach. Po paroletniej tu pracy zamianowano go w r. 1898 superyorem rezydencyi (w śródmieściu Krakowa) przy kościele św. Barbary — była to ważna placówka jezuicka na gruncie dość liberalnego Krakowa. W r. 1900 o. Ledóchowski zostaje rektorem głównego domu całej prowincyi polskiej, kolegium w Krakowie. W roku następnym o. jenerał Martin, który widocznie ocenił wielkie zalety o. Włodzimierza, pozwolił mu złożyć profesję uroczystą i zamianował go prowincyałem polskiej prowincyi. Jako taki, brał udział w kongregacji jeneralnej w Rzymie i wówczas, we wrześniu 1906 r., obrany został „asystentem Germanii“, tj. asystencyi, obejmującej prowincye: austryacką, węgierską, belgijską, niemiecką i holenderską. W czasie pobytu w Rzymie położył wiele zasług przy założeniu Hospicyum polskiego. Kongregacya generalna we wrześniu 1906 r. była konklawem, z którego wyszedł jenerałem s. p. o. Wernz. Już wtedy o. Ledóchowski był bardzo poważnym kandydatem na to stanowisko i otrzymał przy głosowaniu pokaźną ilość wotów, odtąd nieraz mu przepowiadano, że z Via S. Nicola da Tolentino—8 będzie kiedyś rządził piętnastutysięczną armią synów św. Ignacego

¹⁾ Pierwsza i druga, to nowicyat.

Lyoli. — Dziś oto widzimy na opromienionem świętością i nauką stanowisku jenerała, przeczacną postać o. Włodzimierza Ledóchowskiego. Zbyt mało wiemy i długo jeszcze wiedzieć będziemy o przebiegu ostatniego konklawe zakonnego, byśmy mogli coś powiedzieć pewnego o pobudkach, które, między innymi, mogły wyborcom doradzić ten właśnie obiór. Wiemy jednak dobrze, że dla zakonu na ziemiach naszych zbliża się, z powodu wojny obecnej, jeśli nie fatalna (w to nie chcemy wierzyć), to bardzo poważna chwila. Podobnie, jak przed stu laty, staje nasz rodak u steru Societatis Jesu w tak doniosłej chwili: — oby Bóg go wspierał w pracach i zamiarach.

Ad multos annos!

Ks. Wł. Tołoczko.

Dekanat Świrski.

(c. d.) (2)

1647 r. 30 stycznia Fabian Kozięto-Poklewski, dziedzic Bakszty, chorąży oszmiański, funduje altaryę Zwiastowania N. M. Panny, nadając jej folw. Straczany i legat na 4,000 zł. p.—1649 r. Felix książę Świrski, dziedzic Świra Bolkowskiego, notariusz wojewodz. Mińskiego, ponawia fundusz altaryi Nawiedzenia N. M. P. i odbudowuje kaplicę Romanowską z muru.

1653 r. ks. Kasper Jasiński, kanonik wileń., pleban i dziekan Świrski, wspólnie z Fabianem Koziętą, wymurowali nowy kościół z wieżą frontową i kaplicą a cornu epistolae. Nowy kościół był zbudowany w kształcie krzyża. Konsekrował go 1671 r., pod tytułem św. Mikołaja biskupa, Mikołaj Słupski, bp. Gracyonopol., sufragan i archidyakon, naczynając rocznicę tego aktu na niedzielę XII po Świątkach. Kościół ten przetrwał w pierwotnym kształcie, z małemi zmianami, aż do początku XX stulecia.

W 1903 r. ks. Kazimierz Walunas, proboszcz i dziekan Świrski, rozpoczął przebudowę kosztem (w znacznej mierze) p. Zygmunta Chomińskiego, dziedzica z Dobrowlan, i parafian. Obecny kościół murowany, olbrzymich rozmiarów, o 3 nawach, zbudowany w kształcie krzyża. Po-

przecne ramiona przerobione są ze starego; z jednej strony kaplica, zakończona kopułą, pozostała z dawnego prezbiterium, a z drugiej strony kaplica z nawy starego kościoła; za tą wystaje wieża dawniejsza; prezbiterium przerobione zostało z bocznej kaplicy, zwanej Romanowską. Nowy gmach cały wysunięty został frontem ku miasteczku, zmieniając wskutek tego orientację.—1913 r. 8 marca spłonął od piorunu dach gontowy na wieży starej i na całym jeszcze niedokończonym gmachu. Tegoż roku dano nowy dach; drzewo zaofiarowali pp. Skirmuntowie z Szemietowszczyzny, dach zaś zrobiono z blachy cynkowej.

Kaplice w parafii: 1) w folw. Straczany z 1789 r.; altarysta miał ją dla swojej dogodności, była drewniana, runęła i obecnie zniszczona; 2) w Dobrowlanach we dworze p. Chomińskiego, dawniej należała do Niestaniskiej parafii i miała kapelana; dotychczas są księgi metryczne, zapisane — chrzestne od 1691 r., ślubne od 1675 i pogrzebowe od 1767 r.

Fundusz dawniejszy: We Świrze jurydyka, 27 mieszczan osiadłych na 6 włokach, 3 karczmy, młyn o 3 kamieniach z waluśzem i krupiarnią, folwark przy plebanii: ogrody pola łąki, jezioro Świrniszcze i 8 wsi: Oleszki, Szyłaki, Wołodzki, Woronice, Sielewicze, Kurkule, Sielanki, czyli Podstarzynki wieś i folw.¹⁾ Poddanych, według spisów rewizyjnych, liczył fundusz 126 dymów. Ziemi ornej z łąkami, puszcza z małych gaików przy poletkach, zarośli i nieużytków—ogółem 115 włok²⁾; miał też wstęp do puszczy Kobylnickiej. Obszerny dawniej folwark przy plebanii, tuż za rzeką, zabrany został pod zarząd gminny, szkołkę ludową i spichrz zapasowy, należący do gminy.

Osobne fundusze 2 altary: 1) Kaplicy Romanowskiej: folw. Jodup Komajskiej par.; ks. Reszko, altarysta, folw. ten sprzedał, a za tę sumę kupił Sauguciewo Żodziskiej par. Folwark ten „iure caduco“ ginie, altaryści uratowali zaledwo 750 rub., suma ta była zabezpieczona na dobrach Szemietowszczyzna Sulistrowskich, przeniesiona potem na Czarlony Józefa Górskiego. Altarysta miał w Świrze

¹⁾ Wizyta bp. Jerzego Tyszkiewicza 1654 r. (w Bibl. Publicz. w Wilnie).

²⁾ Wizyta 1828 r. (w Arch. Konsystor).

dom po prawej stronie kościoła z ogrodem do 3 morgów. 2) Kaplicy Koziełłowskiej: folw. Straczany z poddanymi,—2 wł. we wsi Bohacki, grunt Szymkowski i łąka przy Bohackach 1 mórg—ogółem 9 włok. Altarysta miał dom w Świrze z ogrodem 75 prętów kw., po prawej stronie ulicy do miasteczka. — Zapis Koziełły z 1647 r. 30 stycznia przeznaczał 4,000 zł. p. na pensję altaryście, na organistę, 2 śpiewaków, na olej do lampy, ubogich i więźniów. Fundusz ten był zabezpieczony na Szemietow-szczyźnie Aleksandra Sulistrowskiego.—1644 r. 15 grudnia w Bakszcie, Katarzyna Niewiadomska Fabianowa Kozłowa, chorążyna oszmian., testamentem legowała na bractwo różańcowe i ozdobę ołtarza brackiego 1,500 zł. p.

1653 r. 23 czerwca w Zacharkowszczyźnie Bartłomiej Jasiński i Zofia Krępska, małżonkowie ziemianie, zapisali na drugiego wikarego (pierwszy był oddawna) 2,500 zł. p.—1675 r. 3 grudnia w Świrze Regina księżniczka Świr-ska Samuelowa Starosielska, sędzina Witebska, zapisała na kurs, albo Godzinki do N. M. P., śpiewane codziennie przez kapłana ze śpiewakami, z obowiązkiem odprawienia w każdą sobotę mszy św., 3,000 zł. p.; Podbipiętowa zaś na Godzinki i Różaniec 1,500 zł.

Cała ta suma zlokowana była i zabezpieczona w 1809 r. na dobrach Klewice Jakóba Umiaszowskiego. Dokument wydany 1805 r. 27 kwietnia; fundusz zaś ks. Antoniego Bagińskiego na szpital 450 r. na dobrach Sulistrowskiego, a 367 r. ubezpieczono na dobrach Buczyńskiego.

Obowiązki funduszowe. Obowiązani odprawiać:—proboszcz 3 msze i 2 wikaryusze 4, altaryści po 2 msze w tygodniu. Liczba duchowieństwa: proboszcz, 2 wikarych i 2 altarystów. Była szkółka dla dzieci i szpital dla ubogich parafian.

Po sekwestrze funduszu 1843 r. kościół zaliczony został do II klasy i otrzymał nadział gruntu przy plebanii — 65 dziesięcin, lecz podziałem 1867 r. zredukowano do 33 dziesięcin.

Proboszczowie: ks. Marcin altarysta 1490 r., ks. Stanisław alt. 1503 r., ks. Paweł Kazub. alt. 1520 r., ks. Mikołaj Koryzna, kanon. wileń. 1590 r., ks. Wojciech Kulczyński 1598 r., ks. Kasper Jasiński, kan. wileń., dz. Świr. 1631 — 1653 r., ks. Tomasz Girsi, kan. wileń. dz.

Świr., 1653 r., ks. Benedykt Żuchorski, prał. wil. bp. sufr. Żmudzki, 1674 r., ks. Jurewicz. 1696 r., ks. Maciej Ancuta, bp. Missiopol. koadju-tor i sufr. wileń., 1720 r., ks. Daniel Borkowski kan. smoleń. 17 3 r., ks. Andrzej Giedroyć, kan. smoleń. 1727 r., ks. Józef Niewiarowicz 1769 r., ks. Ignacy-Antoni Bagiński, kan. infl., dz. zawilej. 1795 r., 1825 r. zrezygnował, ks. Andrzej Sienkiewicz, kan. brzes., dz. Świr. 1825 r.—1841 r., ks. Kazimierz Zaleski dz. 1841 dz. 1841 r. w 1845 r. przeszedł do Ostrejbramy, ks. Michał Skrobowski dz. 1846 — zmarł 1863 r. — ostatni proboszcz kanonicznie instalowany. Od roku 1863 był prob. ks. Dya-kiewicz; od roku zaś 1900 ks. Kazimierz Wanas, który obecnie jest i dziekanem świrskim. (c. d. n.) *Ks. Ign. Rosołowski.*

Ś. p. Ks. Arcybiskup Likowski.

Episkopat polski utracił ze śmiercią ś. p. ks. Arcybiskupa Likowskiego swego seniora. Znowu zawakowała prastara stolica św. Wojciecha, mogąca się poszczycić długim szeregiem nazwisk wybitnych „prymasów polskich“.

Arcybiskup Edward Likowski przyszedł na świat 26 września 1836 r. we Wrześni (prowincya Poznań). Po otrzymaniu wykształcenia średniego, wstąpił młody Likowski do stanu duchownego. Studya teologiczne zjednały mu wawrzyny. W r. 1861 otrzymał prezbiterat i zaraz potem wykładać zaczął w gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu religię, oraz język hebrajski. Po latach kilku pracy nad młodzieżą świecką, powołano go na profesora historii kościelnej w seminarium poznańskim. Tu przez czas dłuższy pracował ks. Edw. Likowski i z profesora został podniesiony potem do godności regensa seminarium i kanonika. Na ten okres przypada bujna działalność zmarłego, jako historyka. Specjalnością jego była historia kościoła ruskiego i unii brzeskiej.

Z pod pióra zmarłego wyszły pierwszorędnej wartości dzieła historyczne, jak np. *Dzieje Kościoła ruskiego w 18—19 stuleciu* (1880) i *Unia Brzeska* (1896). Oba te dzieła są już przetłumaczone na język niemiecki i bodaj jeszcze na jeden z języków nowych — francuski, czy

włoski. Tłumaczenia na język rosyjski istnieje tylko w rękopisie i jest pracą zbiorową grona młodych teologów z naszych stron. Nie twierdzą z całą pewnością, ale mi się zdaje, że jest też czy się ukaże jeszcze tłumaczenie na język rusiński.

Owoce skrzętnej pracy śp. ks. Likowskiego jest także trzytomowe dzieło pt. *Dekrety papieskie dla Polski i uchwały synodów polskich* (1883). W roku 1887 ks. prof. Likowski został biskupem sufraganiem gnieźnieńskim (tytuł biskupi in part. infid. Aureopolis) i wikaryuszem generalnym, archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Po śmierci ś. p. arcybiskupa Floryana Stablewskiego, w r. 1906 ś. p. ks. bp. Likowski został administratorem archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i sterował nią przez 8 lat w wyjątkowo trudnych dla społeczeństwa wielkopolskiego czasach. Razy kilka wysuwana była przez Watykan kandydatura administratora na arcybiskupa; lecz rząd pruski, chcąc widzieć na tronie arcybiskupim Niemca, sprzeciwiał się temu. Tylko ze względów oportunistycznych, w sierpniu r. z. wyraził rząd pruski swój placet na ś. p. ks. bpa Likowskiego.

W osobie ś. p. ks. arbpa Likowskiego zeszedł z tego świata gorliwy kapłan, poważny uczony polski i gruntowny znawca dziejów Unii. Jako historyk, ideowo był pokrewnym t. zw. szkole krakowskiej historyków¹⁾ i umiał mówić rodakom nieraz prawdy gorzkie za ich stanowisko względem unii, nie idealizując rzeczywistości. Wprawdzie w głośnym sporze oo. Mohla i Palmieriego, jezuita krakowski próbował zmniejszyć powagę, jako historyka, śp. ks. Likowskiego, lecz to mu się nie udało. I dziś gdy ktoś mówi albo pisze o unii, zawsze wymienia nazwisko zmarłego dostojnika kościoła.

Ś. p. ks. Likowski naogół był apolitykiem. Jako człowiek, liczący ośm krzyżyków wieku (89 lat), pamiętał dobrze te czasy, gdy w Prusach nawet mowy nie było o wywłaszczeniu Polaków z ich ojcowizny i inne prądy wiały z Berlina. Jeśli dodamy, że wierzył ludziom niemało, nie trudno nam będzie zrozumieć ów lojalizm zmarłego, tak obcy wyrosłemu później

społeczeństwu polskiemu w Poznańskim, którym był dziś otoczony. Nie wątpimy, że kochał ziemię rodzinną całą duszą i język ojczysty miłował po swojemu. Jednak zajmowane stanowisko parło go siłą rzeczy wprost do konfliktu z owczarnią, bo musiał nieraz głos zabierać w sprawach już kraju całego. Można było krytykować i nie zgadzać się z poglądami zmarłego, ale chyba tylko człowiek złej woli odważy się tłumaczyć interesownością, co schorzały starzec-biskup w obliczu śmieści doradzał w najlepszej wierze swej owczarni.

Niezadługo przed śmiercią stanął zmarły na czele Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu, który miał nieść pomoc zubożałej wskutek wojny ludności Król. Pol., na ziemiach zajętych przez Prusaków. D. 8 lutego n. st. śmierć zabrała sędziwego arcypasterza.

Odszedł mąż wielkiej gorliwości religijnej, ogromnej, rzadkiej w wiek oportunistów, odwagi cywilnej i prawości nieposzlakowanej. Pośmiertną daninę uznania złożyli arcybiskupowi wobec otwartej jego trumny nawet ideowi przeciwnicy, a to jest godnym uwagi i mówiącym samo za siebie. R. in P.!

Ks. Wł. T.

Modlitwa o pokój.

Ojciec św. Benedykt XV polecił do odmawiania następującą modlitwę o pokój. W Rzymie i we Włoszech odmówiono ją po raz pierwszy w dniu 7 lutego, czyli w dniu, wyznaczonym przez Ojca świętego na modły na intencję wojny, na modły o pokój.

Modlitwa ta brzmi tak:

„Dotknięci straszną klęską wojny, ogarniającej nawałnicą ludy i całe narody, ratunku niezawodnego szukamy, o Jezu, w Sercu Twem Najśw., miłością ku ludziom przepełnionem. Boże miłosierny, spraw, by ta straszna plaga wkrótce ustała, błagamy o to, wzdychając z głębi duszy! Królu cichy i pokój miłujący, od Ciebie jedynie oczekujemy upragnionego pokoju!

Ongi z Serca Twojego miłosierdzie promieniowało na cały świat, pragnąc, by usuwawszy wszelkie rozterki, miłość sama między ludźmi zapanowała; w ciągu życia Twego

¹⁾ Ks. Kalinka, Szujski, Bobrzyński 1 in.

ziemskiego. Ty, o Jezu, dla nieszczęść ludzkich odczuwałeś najwyższą litość — niechże Serce Twe Najśw. wzruszy się także w tych czasach, tak dla nas poważnych, w tej dobie krwawych zapasów i złowrogich nienawiści. Zlituj się nad tylu matkami, zatrwożonymi o los swych synów, miej litość nad tylu rodzinami, pozbawionymi swych opiekunów, zlituj się nad biedną Europą, tyloma ruinami wyniszczoną. Wzbudź w rządach i ludach pokój natchnienie; spraw, by rozproszyły się przyczyny rozterek, narody dzielące; spraw, by wszyscy ludzie, których Ty, wylawszy za nich krew, uczyniłeś braćmi, zamienili na nowo pocałunek pokoju!

Jak wówczas, gdy na okrzyk apostoła Piotra, błagającego: „Ratuj nas, Panie, ginimy“ — pełen miłosierdzia, uciszyłeś morze wzburzone, tak samo i teraz usłysz nasze modły gorące i przywróć w świecie pokój i zgodę“.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Donoszą z Rzymu, że w chwili trzęsienia ziemi Papież Benedykt XV, który podówczas odprawiał nabożeństwo, niezmiernie spokojnem zachowaniem się swoim zapobiegł panice wśród zebranych na nabożeństwo. — Na propozycję Ojca św., przesłaną do dworów państw wojujących, wymiany jeńców, niezdolnych do noszenia broni, wszystkie opowiedziały gotowością zadośćuczynienia jej; w tej sprawie z Rzymu komunikują, że na skutek starań Ojca św. państwa wojujące zgodziły się na częściową wymianę jeńców. Wymienieni będą żołnierze, nie mogący nadal uczestniczyć w wojnie, lekarze i siostry miłosierdzia niezależnie od wieku i wszyscy duchowni, wzięci do niewoli zarówno na początku wojny, jak i później. Poza tem uwolnieni będą wszyscy mężczyźni niewojzkowi, młodszy od lat 17 i starsi nad 55 lat, oraz wszystkie kobiety i dzieci. — Pisma donoszą, że Ojciec św. Benedykt XV uznał protektorat Anglii nad chrześcijanami w Egipcie i Swym delegatem nazaczył anglika. — W Rzymie, dzięki ofiarności i wspólnaomysłowości Belgii, istnieje od niedawna nad Trybem nowa parafia z świętem wzniesionym kościołem pod wezwaniem Niekopalanego Poczęcia i św. Jana Berchmansa. Ciekawe i wzruszające są dzieje utworzenia tej dzielnicy i powstania świątyni, niezbyt dawno pokonsekrowanej przez kardynała Mercier'a, który następnie spędził parę chwil wieczorem na przyjęciu wśród robotników, około wzniesienia tego kościoła pracujących. Katolicka prasa belgijska miała w zwyczaj ofiarowywania „kolędy“ Ojcu świętemu; poproszono więc przed niewiele laty Piusa X o określenie tej „ko-

lędy“ według swej woli. „Jeśli koniecznie pragniecie ofiarować mi kolędę, odparł Ojciec święty baronowi d'Erp, ambasadorowi Belgii przy Watykanie, to dopomóżcie mi stworzyć w dzielnicy nad Trybem nową parafię, zaopatrzoną od razu we wszystkie potrzebne do pracy tamże instytucje, jak szkoły, sale zebrań, patronaty. Jest tam ze 40 tysięcy zbłąkanych dusz do odzyskania dla Kościoła“. Belgia wzięła tę sprawę do serca; sporządzono plan i kosztorys, przez Piusa X zatwierdzony; licznie posypały się podpisy na składki na ten cel i wkrótce rozpoczęto już budowę kościoła dla nowej parafii. Wywdzięczając się Belgii za jej ofiarności, ludność robocza tej dzielnicy powzięła myśl urządzenia kwesty jednodniowej na rzecz nieszczęśliwego kraju. Myśl w czyn się oblokła i w końcu grudnia kwestarze odwiedzili wszystkich parafian, a nawet najubożsi dali grosz dla sierot Belgii, a z tych ewangelicznych groszy utworzyła się spora suma, sercem wdzięcznem złożona. — Ojciec św. w towarzystwie JEm. kard. Gaspari'ego odwiedził kilkadziesiąt ofiar ostatniego trzęsienia ziemi, ciężko rannych, a umieszczonych w rzymskim szpitalu św. Marty. Do tego szpitala Ojciec święty mógł dojść, nie wychodząc poza obręb Watykanu, szpital łączy się bowiem z zakrystią bazyliki św. Piotra; tą też drogą Papież udał się do rannych, zatrzymując się przy każdym z nich i krzepiąc paru serdecznie, ojcowskimi słowami. Złożył też znaczną sumę na niesienie pomocy ofiarom trzęsienia ziemi. — Papież Benedykt XV i kardynałowie, przez Piusa X mianowani, postanowili wzniesić zmarłemu Papieżowi pomnik w bazylice św. Piotra. Odwołując się do współuczestnictwa wszystkich wiernych, a szczególnie do czcicieli świątobliwego Papieża, otwarto listę podpisów na składki na ten cel. — Dzienniki włoskie, nawet niezbyt przyjaźnie usposobione dla Kościoła, jak np. *Tribuna*, nie mają dość słów pochwały dla zgromadzeń Salezjańskich, które zawsze czynne, gdy zachodzi potrzeba niesienia bliźniemu pomocy, szczególne usługi oddały teraz podczas trzęsienia ziemi. Pierwszym pociągiem sanitarnym, dążącym z Rzymu do Avezzano, pośpieszyło 3 Salezjanów, następnym pojechało 5 zakonników i 3 zakonnice Salezjanki, podczas gdy inni Salezjanie w Rzymie zajęli się opieką nad przywożonymi rannymi i zbiegami. Dla sierot z okolic, klęską objętych, otwarto gościnnie zakład Najśw. Serca. Ojcowie wszędzie idą śladem swych świątobliwych przewodników: ks. Salezjanów Bosco i Kua. — Lat około 40 temu w Neapolu ks. Paschalis Fiore opuścił stan duchowny i znalazł się w szeregu wrogów Kościoła katolickiego, który odtąd wytrwale stawał się zwalczać. Wrogowie Kościoła, chcąc go jak najściślej połączyć ze sobą, obsypwali honorami i dostatkami; zajmował więc różne znaczne stanowiska, był też profesorem prawa międzynarodowego przy uniwersytecie w Neapolu; nie zażył jednak spokoju, i oto na schyłku lat, będąc chorym, uroczyście przyjął ostatnie Sakramenta i odwołał wszelkie napaści na Kościół.

Francya. Z pierwszym dniem wojny uciechły we Francji walki, jakie od szeregu lat prowadziły partye wyrotowe z Kościołem. Rząd poczynił pewne ustępst-

wa katolikom, jak np. przywrócił w armii kapelanów. Jak wiadomo antykatolicka działalność radykalnych ministerstw doprowadziła do zerwania wszelkich stosunków dyplomatycznych między Francją a Papieżem, stąd przy Watykanie od kilku lat niema przedstawiciela rządu francuskiego. Wobec tego, iż we Francji nastąpiło obecnie zbliżenie, a nawet i porozumienie pomiędzy rządem a katolikami, ukazała się myśl nawiązania zerwanych przed kilku laty stosunków. Zamiar ten posiada we Francji wielu zwolenników, szczególnie od chwili, gdy Anglia posłała do Watykanu swego przedstawiciela. Zdaniem prasy jest rzeczą pewną, iż w najbliższej przyszłości nawiązane zostaną normalne stosunki dyplomatyczne między Francją a Watykanem. — Kard. de Cabrières, biskup z Montpellier, we Francji, ogłosił publicznie następujący protest. „Ja, Franciszek-Marya-Anatol, biskup z Montpellier, w łączności z innymi kardynałami francuskimi, członkami św. Kolegium i biskupami, protestuję przeciwko zamachowi na wolność osobistą kardynała Mercier'a, arcybiskupa z Malines i prymasa Belgii, uwłaczającej godności księcia Kościoła i swobodzie pełnienia świętego urzędu jego powołania”. — Zakonnice Franciszkańki obsługują obecnie 18 ambulansów francuskich. Klasztory ich w Paryżu, Lyonie, Marsylii zamieniono na szpitale. Przybywają im często z pomocą Franciszkańki włoskie; świeżo pięć z pomiędzy nich posłano do nowego ambulansu w Belfortcie. Zakonnice biorą chętny i czynny udział w pracach i trudach ludności; było to i w czasie spokojnym, np. latem nowicyuszki nieraz pomagały wiesniakom w zbieraniu zboża i t. p. gospodarskich zajęciach, pomagających pracy uciążliwej a często pośpiesznej. — Wyganiane niedawno przez rząd masonski Siostry Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo, których ogólna liczba na całym świecie sięga 35,000, obecnie z całym poświęceniem pracują wśród rannych. Według sprawozdań władz wojskowych, pracuje ich obecnie 8,000 w samej Francji. — Pomimo przewrotu, spowodowanego przez wojnę w życiu krajowym, Instytut katolicki w Paryżu świeżo został po dłuższej przerwie otwarty. Liczy on 400 uczniów, gdy w r. z. posiadał ich przeszło 600, a z grona 57 jego profesorów 17 zostało powołanych pod broń; pozostali podzielili pomiędzy sobą ich trud przy równoczesnej dobrowolnej redukcji pensyi. Na ceremonię otwarcia roku przybyli kardynał Amette i 10 biskupów. W r. b. przy Instytucie powstać ma kolegium dla kobiet, przygotowujących się do egzaminów rządowych z literatury. — Dotychczasowe listy ofiar wojny na froncie francuskim obejmują nazwiska 282 księży świeckich i 80 zakonników. — Przed niewiele laty zakończyła świątobliwe życie we Francji młoda Karmelitanka, siostra Teresa od Dzieciątka Jezus, za życia już za świętą uważana. Przeżyła ona lat 24, zmarła zaś w r. 1897, a 10-ym powołania zakonnego. Siostra Teresa ma we Francji wielu czcicieli; pomyślano już nawet o jej beatyfikacji i w czerwcu r. z. proces beatyfikacyjny rozpoczęty został przez Piusa X. W obecnej wojnie siostra Teresa cudownie opiekuje się wzywającymi jej wstawiennictwa. Podają cały szereg sprawozdań, stwierdzonych przez osoby wiarogodne. Żołnierz

Gallo na wybrzeżu Dunkierki otoczony był ze wszystkich stron wybuchającymi bombami z niemieckiego aeroplanu; rzuciwszy się na ziemię, wezwał pomocy świętej Siostry i choć otoczył go gęsty dym i pociski święstały, nie odniósł najmniejszego obrażenia. Zawdziechał to niechybnie opiece Siostry. W jednym ze szpitali leżał młodzieńki żołnierz zdeklarowany suchotnik, odesłany z armii czynnej skutkiem ciężkiej niemocy; wszyscy żołnierze, w szpitalu przebywający wraz z naczelnym lekarzem, odprawiali nowennę do Siostry Teresy, chory po spowiedzi i Komunii św. cudownie do zdrowia powrócił. Inny żołnierz w tym samym szpitalu ogłuchł na oba uszy; lekarz stwierdził, że nieuleczalnie; po nowennie o pomoc Siostry, ów 29-letni żołnierz wyzdrowiał. Skutkiem tych cudownych uzdrowień cześć dla św. Karmelitanki szerzy się wśród walczących; proszą o obrazki i medaliki z jej wizerunkiem, twierdząc, iż to ich od śmierci obroni. Pewien artylerzysta, czciciel Siostry, opowiada, iż armata, do 4,000 funtów wążąca, przejechała mu przez obie nogi, nie uczyniwszy najmniejszej szkody. Koledzy, którzy mu na pomoc popieśszyli, zawołali jednogłośnie: „To cud! to cud!” a on, pełen wdzięczności dla swej opiekunki, kawalem kredy na armacie swej wypisał dużemi literami: „Bateria Siostrzycki Teresy od Dzieciątka Jezus“ i pilnie zważa, by napis utrwalić, ile razy się nieco zamaże. Przewodniczący Tow. Młodzieży katolickiej z Calvados twierdzi, że kula, która niechybnie byłaby go zabiła, oparła się o obrazek Siostry w portfelu na piersiach umieszczony. Komendant batalionu piechoty po wielu dowodach opieki świętej Karmelitanki nad nim i jego żołnierzami, przesłał w dowód wdzięczności swój krzyż legii honorowej klasztorowi w Lisieux, gdzie przebywała zmarła Siostra Teresa. Oto garść szczegółów, które wraz z wieli innymi niewątpliwie przyspieszą beatyfikację „Małego kwiateczka”, jak za życia nazywano Siostrę Teresę.

Niemcy. Dn. 7, 8 i 9 stycznia roku bieżącego we wszystkich kościołach katolickich w Niemczech zostały odprawione modły przebłagalne i pokutnicze, w łączności z modlitwą o przywrócenie pokoju. Przy tem został przeczytany w kościołach zbiorowy list pasterski wszystkich biskupów niemieckich; list nosi na sobie wyraźny wpływ biskupa rotenburskiego J. E. ks. Pawła-Wilhelma Kepplera, autora znanej broszurki *Więcej radości*, i który niedawno napisał drugie dziełko: *Szkola cierpień* wydane wkrótce przed wojną. Nikt chyba nie przyniknął tak po mistrzowsku współczesnej duszy niemieckiej; to też i list ten zbiorowy nosi na sobie cechę głębokiej znajomości swego narodu, jak i wogóle świata współczesnego. Przytaczamy tu kilka ustępów z tego listu: „Wojna otworzyła księgę win narodów przed oczyma całego świata i sprowadza rachunek cyframi, krwią ludzką pisanymi. My nie chcemy się zagłębiać w księgi innych narodów, tylko w księgę naszego własnego narodu; nie chcemy badać sumienia naszych wrogów, lecz tylko nasze własne... Wojna odkryła i nam ciężkie winy. Naród nasz sam dostatecznie wyraził swój jasny sąd w zdaniu: *Tak dalej iść nie mogło*. Jak często my, biskupi, z sercem ściśnionem narzekaliśmy na upa-

dek życia religijnego i moralnego? Teraz wojna przywróciła religii jej dawne prawa i nanowo wraziła w umysł ludzkości przykazania Boskie ogniem i mieczem. Jak niegodnego traktowania, jakiegoś lekceważenia, jakiego urągawiska nie była zmuszona religia znosić publicznie!... Oto jest nasza wina, nasza największa wina!... Zrządzeniem Bożem w wojnie się wykazało, jak dalece pewne występki toczą szpik narodu, że w czas próby siły jego słabną, a on upada i niszczy. I z największym wstydem naszym musimy wyznać, iż pozwoliliśmy temu występki zagnieździć się wśród naszego ludu w stopniu godnym oplakania, w pośród nas zostało znieważone małżeństwo i obrażone w błogosławieństwie potomstwa, które jest obowiązkiem jego owocem naturalnym. Nasza wina, nasza bardzo wielka wina!.. Ta wojna wykazała, że naród nie może ponosić większej szkody, jak gdy się uciska, aż do zatamowania dobroczynnego obiegu krwi, arterję życia religijnego. Na nieszczęście podobne zakusy nie zostały obce i nam. Wrocie siły pracują i pośród nas nad oddzieleniem państwa od Kościoła, nad usunięciem jak najdalej ducha Chrystusowego i zasad chrześcijańskich w wychowaniu młodzieży, w życiu publicznym i społecznym; ideałem ich jest jak największej swobody dla prądów współczesnych, nawet najbardziej niebezpiecznych i zgubnych, i naodwrot jak największej ucisku surowego dla sprawy Kościoła... Nasza wina, nasza bardzo wielka wina!.. Wojna powołała przed swój trybunał kulturę współczesną, antychrześcijańską i antyreligijną, i okazała jej bezwartościowość, czczość, nietrwałość i przestępczość. Lecz i naszą ojczyznę podobna kultura przeniknęła głęboko, spowodowując największe szkody; hyperkultura w istocie swej antychrześcijańska, antyniemiecka i zła, o złudnym bliznie zewnątrz, a pełna zgnilizny wewnętrznej, z brutalną żądzą grosza i pragnieniem użycia, ze swem nadczłowieczeństwem zarówno pretensjonalnym, jak i śmiesznym, z niegodnym małpowaniem zaraźliwej literatury i sztuki obcej, a wreszcie z bezwstydnymi wybrykami mody niewieściej!.. Oto jest wina narodu naszego, a więc nasza wina, nasza bardzo wielka wina! Ona wymaga ekspiacji i pokuty. Wojownicy nasi wyczuli w hasła wojny—okrzyk kary. Ich dobry przykład znalazł naśladowców we wszystkich warstwach narodu. Opinia publiczna się zmieniła; poprzez kraje Niemiec powiał duch inny“.

Belgia. Król belgijski, na wieść o represjach niemieckich względem kardynała Merciera, przesłał Papieżowi telegram, w którym wyraził uznanie i cześć dla kardynała, który, wzorem dawnych dostojników Kościoła, nie zawahał się stwierdzić prawdy wobec nadużyć i bronić słusznych praw sumienia narodowego. Dalej król złożył Ojcu świętemu współczucie z powodu bolesnego wrażenia, jakie musi odczuwać z powodu tej represji, jako i prześladowania tylu innych belgijskich kapłanów, wreszcie oświadczył Namleśnikowi Chrystusowemu swe niezmiennie uczucia synowskiego przywiązania. W Anglii, zarówno katolicy, jak i protestanci, z oburzeniem mówią o represjach niemieckich przeciwko kardynałowi. Niemcy, oczywiście, starają się cały

skandal zbagatelizować, a przynajmniej wmówić w ogół iż słuszność jest po ich stronie; i tak hr. Hoenschbroch w *Tägliche Rundschau* tak pisze: „To już jest czemś nadzwyczajnym, aby najwyższa władza kościelna w kraju zdobytym i przez nas rządzonym, stosownie do praw wojennych, pozwoliła sobie w podobny sposób wyrażać się o nas w kościołach“. Areszt domowy kardynała Merciera trwał 3 dni, w ciągu których pałac arcybiskupi z rozkazu niemieckiej władzy pilnie był strzeżony. Wobec protestu całego świata katolickiego i obowiązując się być może niezbyt pewnej w tym razie służbistości katolików niemieckich, Wilhelm II musiał pod presją położyć kres temu aresztowi; kardynałowi nie wolno jednak dotąd opuszczać swej dyecezyi.—Kapłani, którzy list inkryminowany w całości z kazalnicy odczytali, pociągnięci są do odpowiedzialności sądowej, innym grożą grzywny lub więzienia. Były też usiłowania skorygowania tego listu pasterskiego, czyli przystosowania go do widzimisię władzy niemieckiej; różni postowie między Brukselą a Malines w tym celu krążyli, lecz bezskutecznie. — Poświęcenie zakonnic belgijskich dla rannych armii związkowych wywołuje ogólne uznanie wśród władz wojskowych. Urzędowy belgijski *Monitor* zamieścił rozkaz dzienny, w którym król Albert udzielił odznaczenia wielu zakonnicom. Kawalerami orderu Leopolda zostały 4 zakonnice z Nieuportu, za swą nieustraszoną odwagę i poświęcenie podczas bombardowania tego miasta. Gdy ludność zbiegła, one pozostały na stanowisku, opiekując się dalej 29 starcami. Kawalerami orderu korony mianował król 3 zakonnice szpitala wojskowego w Ypres. W owym rozkazy dziennym król składa publiczny hołd zasłudze, dziękując słabym kobietom za ich wielką siłę moralną, oddanie się niesieniu pomocy niedoli ludzkiej, i miłosierdzie, okazywane rannym wszystkich narodowości dla Boga i przez miłość bliźniego.

Holandya. Podług wiadomości telegraficznej z Haagi, izba i senat przyjęły budżet, w którym między innymi dla ministerium spraw zewnętrznych wyasygnowano potrzebną sumę na urządzenie poselstwa przy Watykanie, gdyż, jak przypuszczają w Holandyi, w Rzymie będą skoncentrowane pertraktacje pokojowe. Istnieją pogłoski, że konferencya pokojowa będzie się odbywała pod przewodnictwem Papieża.

Serbia. Do Rzymu donoszą z Niszu, iż rząd serbski mianował ambasadorem przy Watykanie Michała Gawryłowicza, dotychczasowego ministra serbskiego w Cetyunii.

Anglia. List pasterski kardynała Merciera wydano w Londynie w angielskim języku. Kardynał Bourne wydał rozporządzenie odczytania go we wszystkich kościołach archidyecezyi westminsterskiej i rozestania do wszystkich biskupów katolickich Wielkiej Brytanii.

Stany Zjednoczone. Według wieści, z Rzymu nadesłanych, Stany Zjednoczone za przykładem Anglii zamysłują przesłać do Watykanu swego przedstawiciela. Będzie on wyrazicielem życzeń Ojcu św. z rąk jego Pontyfikatu, lecz tematem rozmowy z Papieżem ma być również sprawa pokoju, przez Benedykta XV już poruszana.

Diecezja Sandomierska. J. E. bp. sandomierski w d. 22 stycznia 1915 r. wydał odezwę do duchowieństwa podwładnej mu diecezji; w odezwie zaznacza, iż wojna tak niespodzianie wybuchła, iż duchowieństwo zostało rozdzielone, odcięte od siebie, pozbawione wskazówki lub rady. Jednakowoż z biegiem czasu ogół duchowieństwa diecezji sandomierskiej, „mimo trudności, mimo największych niebezpieczeństw, trwa na stanowisku i pilnuje świętej sprawy... Bardzo nieliczni najtrudniejsze chwile przeżywali poza stadkiem swoim, poza granicami parafii“. J. E. przypuszcza, że w tych wyjątkowych wypadkach „była to raczej jakaś konieczność, jakaś mimowolna niefortunna komplikacja wydarzeń—nie zaś krok, świadomie samolubstwem obrany... Gdyby jednak inaczej było — niechże bolesna omyłka będzie nam nauką i przestrożą na przyszłość“. Dalej stwierdza Dostojny Pasterz, że podczas przeżywania grozy wojennej każdy wierzący, bardziej jeszcze niż kiedykolwiek, pomocy i pociechy ze strony kapłana potrzebuje. „Niech więc każdy duszpasterz trwa na stanowisku swoim... Niech żadna parafia w krytycznym dniu rozbicia i trwogi nie poczuje się osieroconą... Z poczuciem odpowiedzialności trwajmy do końca na stanowiskach naszych i pilnujmy świętej sprawy“. — W drugiej odezwie, wydanej do wiernych, J. E. przedstawia straszne skutki wojny; ona się przyczyniła do ogólnej ruiny w kraju. Zginął dorobek lat wielu, świątynie w gruzach, nawet najstarsze w kraju, jak np. świątynia Świętokrzyska, „skąd synowie świętego Benedykta przed 900 z górą laty już zaczęli szerzyć światło wiary, nauki i kultury na kraj nasz cały“, też runęła. Stały fabryki, „gdzie tysiące rąk miało źródło utrzymania swego i rodzin swoich. Dziś wszystko tam zamarło i pracujące rzesze pozostają bez stałego zarobku“. Cała krasa wsi polskiej zniknęła. Wskazując na tę klęskę, J. E. ks. biskup zachęca swych wiernych do ufności, że „zabłyśnie zorra lepszego jutra... pod jednym koniecznym warunkiem: jeżeli ducha wiary świętej rozbudzimy w sobie, jeżeli stosunek nasz z Bogiem oprzemy nie na przemijającym uczuciu, lecz na zrozumienu istoty wiary“. — Całą diecezję Sandomierską dotknęła pożoga wojenna; obraz spustoszeń wojennych pozostawiają doniesienia księży dziekanów, przesłane do Konsystorza. *Kronika diecezji Sandomierskiej* w artykule *Skutki wojny w naszych kościołach i parafiach*, na podstawie tych doniesień, od numeru styczniowego r. b. podaje szczegółowe o tem sprawozdanie; dotąd podane zostały parafie: Kozienice, Brzoza, Głowaczów, Góra Jaroszyńska czyli Puławska, Grabów, Łągów Filialny, Sieciechów i Oleksów; we wszystkich tych parafiach kościoły i plebanie doznały większych lub mniejszych uszkodzeń.

Archidiecezja Warszawska. J. E. Arcybiskup-Metropolita Warszawski wydał rozporządzenie, ażeby w kościołach warszawskich odhwywały się całodzienne nabożeństwa, błagalne o pokój przy wystawieniu Najśw. Sakramentu. — W tych dniach między Sarnami a Kijowem zmarł nagle, jadący z Warszawy na kurację, ks. dr. Zygmunt Skarżyński. Ks. Sk. ur. się 17 marca 1855 w Suserzu, w pow. gostyńskim. W Rzymie uzyskał stopień doktora. Przez 10 lat był kapłanem arcybisku-

pa, a ostatnio proboszczem na Nowem Mieście. Ks. Skarżyński rozwijał ożywioną działalność wydawniczą. Nakładem jego księgarni przy *Przeglądzie Katolickim* ukazało się wiele książek treści religijnej.

Diecezja Lucko-Żytomierska. J. E. ks. Administrator diecezji Lucko-Żytomierskiej listem z d. 17 stycznia r. b. ogłosił dość obszerną dyspensę od postu dla wiernych swej diecezji, z obowiązkiem dla korzystających z niej złożenia choćby niewielkiej jałmużny na rzecz zrujnowanych przez wojnę. — 17 grudnia 1914 r. w Żytomierzu odbyło się walne zebranie członków *Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów diecezji Lucko-Żytomierskiej*. Na zebranie przybyło 28 członków. Wyznaczono na rok 1915 trzy zapomogi dla ubogich parafii po 150 rb.; otrzymać takowe mogą tylko Proboszczowie, którzy są członkami Towarzystwa. Z powodu wystąpienia z Zarządu sekretarza ks. Fedukowicza, obrano kandydata do Zarządu w osobie ks. Insp. Majchrzyckiego, a z powodu nieobecności ks. Mańkowskiego, kandydata do Komisji rewizyjnej w osobie ks. Szambelana Dubowskiego. Zebrani z zadowoleniem przyjęli do wiadomości, że dzięki oszczędności w wydatkach i ofiarności kilku jednostek, kapitały Towarzystwa pozwolą już może w najbliższym roku hojniej przychodzić z pomocą członkom Towarzystwa, wydatkując na ten cel same tylko procenty.

Diecezja Żmudzka. Kowieński klasztor Pp. Benedyktynów został przeniesiony do miasteczka Cytowian w pow. rosieńskim. Zakonnice zamieszkały w lokalu skasowanego przed laty kilkudziesięciu klasztoru Oo. Bernardynów. Cytowiany są własnością p. Eugenjusza Romera. — J. E. ks. Biskup Żmudzki ogłosił dość obszerną dyspensę od postu dla swej diecezji, jak również redukcję świąt.

Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska. Prokuratura wileńskiej izby sądowej postanowiła umorzyć z powodu brakującego przestępstwa i niedostateczności poszlak następujące sprawy: 1) proboszcza mińskiego ks. Majewskiego, 2) proboszcza w Ostrohladowiczach pow. rzyczyckiego ks. Ławrynowicza, 3) prob. parafii Kopatkiewicz pow. mozyrskiego ks. Denisa, 4) wik. tejże parafii ks. Juchno, 5) ks. Kozylewicza prob. w Iwieńcu pow. mińskiego, 6) prob. parafii nowogródzkiej ks. Mackiewicza, 7) proboszcza par. w Kojdanowie pow. mińskiego ks. Skokowskiego. Wszyscy wyżej wymienieni księża oskarżeni byli o rzekome fałszerstwo ksiąg metrycznych z okazji dawania ślubów osobom, które przeszły z prawosławia na katolicyzm. — Małż. Jan i Leokadya Dragunowie za ochrzeczenie swej córki według obrządku rzymsko-katolickiego zostali skazani przez sąd okręgowy miński na 10 dni więzienia. Atoli Izba sądowa inaczej spojrziała na to przestępstwo i skazanych uniewinniła. — Zamknięty przed 50 laty we wsi Horodyszcz pod Pińskiem kościół św. Anny, zabytek z początku XVII wieku, zwrócono wraz z zabudowaniami po klasztorze Oo. Benedyktynów parafii i w tych dniach wznowiono nabożeństwa. Klucze oraz urządzenie kościelne i obrazy, pomimo przeszło półwiekowego zamknięcia, były doskonale przechowane przez parafian horodyskich.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 7 lutego.

„Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie!...” Zapatrywania kapłanów, drogą ciągłego obcowania z ludem, stają się dość łatwo zapatrywaniami ludu. Wiemy chyba sami najlepiej, że życie pobożne, służba Boża bywa, ach, jak często, rozumiana, jako niesienie Bogu pewnej ilości daniny praktyk, a nie jako odrodzenie człowieka całego, in capite et membris. Im akuratniej i obficiej danina ta bywa wnoszona, tem lepiej, tem doskonalej, powiadają ludziska, służy ktoś Bogu.

A wszak punktem wyjścia tak dla kapłanów, jak dla świeckich, ma być odrodzenie wewnętrzne. *Nisi quis renatus fuerit ex aqua et Spiritu sancto, non potest introire in regnum Dei.*¹⁾ Szeroko, jak ludzkość, sięga władca moc tych słów Chrystusowych, i niemasz nikogo, ktoby mógł się wymówić od tego. To też każdy powinien rozumować sobie w ten sposób: Na świat przed laty tyłu a tyłu się urodziłem, ale to było narodzenie wedle ciała i nic więcej; dziś więc, będąc dorosłym, po raz drugi muszę się narodzić, a narodzić się z ducha. Dotychczas jednak obracamy się w sferze frazesów.

Cóż to znaczy odrodzenie się z ducha?

Odrodzić się z ducha, to znaczy przemienić się, przekształcić, udoskonalić, stać się lepszym o tyle, by w nas wprost trudno było poznać człowieka dawnego. Mamy zmienić się tak, by człowiek, co nas dobrze znał temu lat 20—15, mógł dziś powiedzieć o nas: „Te same oczy, ta sama twarz, ten sam uśmiech i ruchy, lecz inny w nim już człowiek zamieszkał, inny duch jest w tem ciele.” Niech towarzysz dzieciństwa tak powie o nas z tobą, Czytelniku: „Przed laty był taki a taki, dziś jest wręcz inny; wtedy ubiegał się za tem i za tem, obecnie go pociąga coś całkiem innego itd. itd.” Gdy św. Augustynowi pewien znajomy z lat dziecińczych czy młodocianych przypomniawszy jakiś mniej ciekawy szczegół z życia dawnego, mówiąc doń: „Ja jestem tym samym, z którym ty...”, biskup Hippon doświadczył stanowczo mu odpart: „Ale ja nie jestem już tym samym...”

Bez prawdziwej przykrości słyszeć nie można, jak mówią sobie nawet religijni ludzie, a niekiedy i kapłani: „Taki już mam charakter, -- tego nie przezwyciężysz. — próżna z tem walka, — do grobu poniosę to z sobą” itp. Albo też sądzą, że odrodzenie możliwem najwyżej jedynie w detalach, szczegółach, często druzgordnych, na powierzchni charakteru i natury ludzkiej. Nawet lubują się niekiedy w poglądach takich, nie dostrzegając wcale, że jest to głos ciała i krwi, — ciała, które zwykło stawiać zawsze opór duchowi. Zresztą niezręczne to maskowanie niechęci do często tytanicznych wysiłków, które zwykle towarzyszyć muszą wszelkiemu odrodzeniu. Taki już porządek na świecie, że wszystko dobre w bólu i ceną ofiar na świat przychodzi.

Odrodzenie nasze ma sięgnąć aż do dna naszej

duży, do korzeni charakteru; jego prąd ma dotknąć wszystkich tajników serca i całej istoty ludzkiej. Jak niegdyś ciało, tak w okresie dojrzałości umysłowej całe duchowe jestestwo nasze ma zanurzyć się znowu w *lavacrum regenerationis*, a wyjdzie stamtąd innym, lepszym, piękniejszym... Słowa Chrystusa Pana o odrodzeniu z ducha mamy wziąć na seryo, poważnie, w całej rozciągłości i zastosowaniu do siebie. To konieczne. Bez tego cała przędza mistyczno-ascetyczna świeckich i kapłanów wiele bardzo cierpi.

Mi się zdaje, iż ziarenko zdrowe tkwiło w owych sektach starożytności chrześcijańskiej i średniowiecza, które głosiły wciąż potrzebę konieczną (*conditio sine qua non*) chrztu drugiego dla zbawienia. Słusznie poniekąd rozumiały one, że człowiek dojrzały, dorosły powinien odrodzić się, nie zaś pogrążyć w bierność życia szarego, polegając na zbawczej mocy chrztu św. i innych sakramentów. Niestety, sekty owe mylnie tłumaczyły ów wymóg odrodzenia duchownego, jaki bezwzględnie stawia sumieniu chrześcijańskiemu nauka Jezusowa.

A może całe to odrodzenie jest mrzonką, tęsknotą niedościgłą, donkiszoteryą?

Zestawmy następujące fakta: 1) Św. Wincenty à Paulo miał charakter z natury gwałtowny, a *potem* był uosobieniem łagodności. 2) Św. św. Ignacy Loyola i Franciszek Ksawery odznaczali się charakterem ambitnym, żądnym sławy, *potem* zaś byli żywym wzorem posłuszeństwa i zaparcia się samego siebie. 3) Św. Augustyn, wiemy, jakim był w młodości, a jakim był *potem*. 4) A lotr dobry? a św. Marya Magdalena i wiele innych?

Powie kto może tak: „To są cuda łaski i wszechmocy Bożej —nie przykład dla ogółu”. Odpowiemy: artykulik niniejszy przypuszcza już z góry dobrą wolę u ludzi. Zresztą, choć w połowie, co najmniej, zasługę przypisać należy dobrej woli człowieka, bo łaska z wolą ma ściśle się zjednoczyć. Nie byłiby bez wątpienia warci tej chwały w niebie ci mężowie i te niewiasty, jeśliby ich odrodzenie nie było w pierwszej linii dziełem ich woli.

Czyż powyższe zestawienia nie nam nie mówią? Zaiste, tylko ze św. Augustynem należy wobec tego wyrzec: „Potuerunt hi et haec, cur non tu, Augustine?”. Czy nam Bóg łask poskąpi w takim razie?

W równej mierze, jak ta pewność w możliwość i celowość podobnych wysiłków, ma być w nas jeszcze inne uczucie, bez którego odrodzenie nie nastąpi. Tem jest krytyka naszego życia poprzedniego — krytyka surowa, nieubłagana. Poznanie win własnych jest początkiem poprawy, mawiał pewien mędrzec starożytny. Zresztą, logicznie rzecz biorąc, ma ono koniecznie wyprzedzić dążność do doskonałości. Albowiem nie każdy, jak Mickiewicz (poetom to wolno) mógł mówić w wieku późniejszym o „dzieciństwie sielskiem, anielskiem”, o „młodości górnej, chmurnej”. Tak! Dla większości wszak ogromnej ludzi dzieciństwo było może sielskiem lokalnie, ale nie ideowo, a już z anielskością mało lub nic nie miało wspólnego. O ile słuszniej doprawdy możemy powiedzieć o niem ze św. Augustynem: „Tantillus puer et — tantus peccator!” A młodość, czy lepszą by-

1) Ioan. 3, 5.

ła? Górna prawdziwie nie była, chociaż możemy i prawił o czemś wysokim, wzniosłem, ale zato jakże była chmurna? Raz po raz chmury krewkości młodzieńczych zaciemniały widnokrąg duszy, i niezawsze słońce prawdy Bożej przerwać je mogło swym promieniem. Oto pobieżny obraz życia z dziecinnych i młodocianych lat dla większości ludzi. Szczęśliwi, którzy mogą powiedzieć: „Nasze dzieciństwo było innym, nasza młodość była nie taką”.

Odrodzenie jest koniecznym dla wszystkich, którzy chcą, by czyny i myśli i słowa ich znaczyły coś dla ludzkości w ogólnym bilansie jej dorobku. Inaczej przeżyjemy bez śladu naszej działalności. Wszyscy wielej ludzie się odrodzili: jednych pchała ku temu miłość ojczyzny, drugich odrodziła nauka umiłowania, tych ukochanie sztuki, tamtych cierpienie ogromne itd. itd.

Rzecz to jednak trudna — odrodzenie. Albowiem trzeba przyłożyć siekierę pracy duchowej do korzeni, z których wyrasta grzech, i ciąć go całą energią, całym impetem ramion silnych, a to zwykle jest męczącym. Trzeba co rana wstawać z pługiem pracy i rozpoczynać orkę, podejmując skiby dziewiczej, a już zachwaszczonej gleby, pod posiew ziaren przyszłości, a to znowu bez potu i znoju południowego się nie obejdzie.

Tak tylko, odwróciwszy kartę życia dawnego, można rozpocząć w tej księdze rozdział nowy. Obysmy białe jeszcze kartki jego zapisać mogli czynami złotymi!

Od tej tylko daty odrodzenia warto liczyć lata życia swego...
Sudavus.

Egzamina w seminarium dyecezalnym dla kandydatów do stanu duchownego odbędą się w tym roku 11—13 kwietnia i 13—15 czerwca. Podania przyjmuje ks. Rektor we wszystkie dni w godzinach popołudniowych. Do podania należy dołączyć: a) świadectwo szkolne z ukończonych przynajmniej czterech klas szkoły średniej, b) metrykę chrzestną, potwierdzoną przez konsystorz, c) świadectwo o wojskowości (свидѣтельство о припискѣ къ призывному участку), d) świadectwo o politycznej prawomyślności (od gubernatora) i niepodleganiu sądom (о несудимости — z sądu okręgowego), e) świadectwo stanu (о происхождении) i poświadczenie osób wiarygodnych (proboszcza, prefekta) o kwalifikacjach kandydata; te wszystkie dokumenta należy złożyć przed egzaminami jednocześnie z podaniem o przyjęcie. Wymaganą jest znajomość języka łacińskiego, na co w czasie egzaminów będzie zwracana szczególniejsza uwaga.

O przejściu na katolicyzm. W początku roku 1914 włościanin gminy Miorskiej ze wsi Czerniawskie Joachim syn Mikołaja Romańczuk podał na imię gubernatora prośbę o pozwolenie przejścia z prawosławia na katolicyzm. Zarząd gubernialny (31 marca 1914 r. pod № 5597) odmówił mu tego pozwolenia na tej zasadzie, że proszący nie był pełnoletni, urodził się bowiem, według odpowiedzi tegoż zarządu gubernialnego, 2 września 1893 roku. Drugą prośbę tenże Romańczuk podał 2 września 1914 roku; na tę prośbę otrzymał odpowiedź (16 września 1914 r. pod № 13235), że sprawa przejścia

na katolicyzm została wstrzymana aż do przesłania przezeń metryki chrzestnej. Romańczuk wtedy zwrócił się do duchownego prawosławnego z prośbą o wydanie metryki, lecz tam się spotkał z surową bardzo odmową, co uniemożliwiło przejście Rom. na łono Kościoła katolickiego. Na podstawie zaś przepisów ministeryalnych z 18 sierpnia 1905 roku pod № 4628 i 18 marca 1908 roku pod № 1934, chcący przejść z prawosławia na katolicyzm mają obowiązek piśmien nie zwrócić się z oznajmieniem do miejscowego gubernatora, wykazując w niem stan, okoliczności rodzinne, miejsce pobytu, parafię prawosławną, do której należał i katolicką, do której chce być zapisanym, oraz podatek stemplowy. Na podstawie wraze rozporządzenia ministeryum spr. wew., danego do gubernatorów 18 marca 1908 roku pod № 1934, gubernatorzy mają czuwać nad tem, aby oznajmienia o przejściu z prawosławia na inne wyznania były komunikowane władzy duchownej innego wyznania nie później, jak w miesiąc po podaniu, chociażby nie było wiadomości od duch. prawosł. o wyniku upomnień.

Sprawa ks. Białozora. B. proboszczowi kościoła w Radoszkowiczach, obecnie dziekanowi w Prużnie ks. Białozorowi, została wytoczona sprawa karna za rzekome fałszerstwo, które miało polegać na tem, że ks. B. zapisał niejaką Annę Daszko jako katoliczkę, podczas gdy ona, chociaż uważała siebie za katoliczkę, przechodząc z prawosławia nie załatwiła formalności rządowych, a więc w spisach cerkiewnych figurowała, jako prawosławną. Obecnie prokuratura sprawę ks. Białozora przesłała na umorzenie.

Z piśmiennictwa.

Rozmyślenia o Męce Chrystusa Pana przez ks. Hieronima Kajsiewicza. Wydanie piąte. Wilno, nakładem księgarni J. Zapaśnik, cena kop. 60.

Już samo nazwisko autora, który w starszym wieku z żołnierza stał się zmartwychwstańcem, który pełnemi ducha Bożego kazaniem wśród emigracyi poruszał najbardziej zastygłe dusze, jest oceną dziełka tu podanego. Istotnie *Rozmyślenia* ks. Kajsiewicza wyróżniają się głęboką myślą i należytem ujęciem przedmiotu; autor idzie własną drogą, a myśli swe popierając cytacjami Ojców, zniewala przyjąć je bez zastrzeżeń. Książka pożyteczna, jako podręcznik dla własnej korzyści duchownej i niemniej obfity daje materiał do homilii wielkopostnych. Warto ją przeczytać.

Kazania pasjonalne o warunkach pokuty i Homilie o męce Pańskiej przez ks. Józefa Wilczka. Wilno. Nakładem księgarni J. Zapaśnik.

Autor w sposób przejrzysty, łatwym stylem opowiada Mękę Pańską, a gdy już przygotował serca słuchacza do pokuty, podaje w krótkich treściwych naukach rzecz o warunkach odprawienia dobrej spowiedzi. Jako profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie wy-

kładał pastoralną, ma wielką znajomość duszy ludzkiej; stąd szczerze, proste jego wezwania do słuchacza poruszają serca i łamią wolę. Książka ta przyniesie korzyść niejednej ambonie wiejskiej.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. P. W. K. — Ks. J. W. zmarł przed rokiem.

Od Administracyi.

W. Ks. P. Mazur. Prenumeratę w kwocie rb. 4 otrzymaliśmy i zaliczamy za nieopłacone II-gie półrocze 1913 roku i 1 półr. 1914 r.

WW. Ks. Żakowicz w Kundzinie i ks. *Worotyniec* w Odelsku. Rb. 4 zaliczamy za nieopłac. 1914 r.

P. Stanisław Purycki ze Stokliszek złożył rb. 3 na ochronę „Dom Serca Jezusowego”.

Do tego numeru dołączamy „Nowe prawo o szkołach prywatnych“.

Do sprzedania

za 300 rubli wcale niezły, używany **ORGAN** o 12 registrach z pedałami, z kościoła św. Barbary w Witebsku.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

OBRAZÓW RELIGIJNYCH

po ś. p. JÓZEFIE BAŁZUKIEWICZU

nadal prowadzoną zostaje przez siostrę jego
artystkę malarzkę

ŁUCJĘ BAŁZUKIEWICZÓWNE,

która przyjmuje obstalunki na nowe i odnawia stare.

WILNO, WIELKA № 3.

KSIĘGARNIA I SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4
TELEF. 17—59.

POLECA WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU NAJNOWSZE WYDAWNICTWA:

Antoniewicz Karol X. Kazania o Matce Boskiej oraz Nauki Majowe 1—00
J. J. Śplewniczek Kowieński —30
Kajsiewicz H. X. Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana —60

Kurczewski Jan X. Konferencye i nauki rekolekcyjne cz. II. —80
Obst Jan. W imię prawdy. Odpowiedź na Polskie Apostolstwo w Litwie. —45
Wilczek Józef X. Kazania Pasyonalne o warunkach pokuty i Homilie o Męce Pańskiej. 1—00

NA KOLEDĘ:

T. M. Czy człowiek ma duszę? —03
Czem powinien być mąż i ojciec w rodzinie katolickiej —03
Czem powinna być żona i matka w rodzinie katolickiej —03
Domek w Nazaret. Czytanie poświęcone dla dziewcząt służących —03

Jak trzeba wychowywać dzieci w rodzinie katolickiej —03
Kochański. O pięciu warunkach do dobrej spowiedzi. —04
Tegoż. O uroczystościach i obrzędach Kościoła Katolickiego —05
Tegoż Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina —04

ORAZ WIELE INNYCH BROSZUR, JAK RÓWNIEŻ OBRAZKÓW I MEDALIKÓW.

Ponadto poleca: Statuetki, krzyże, obrazy i obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie. Medaliki i Różańce. Wielki wybór pocztówek.

POŚREDNICZY W PRENUMERACIE PIŚM PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.